GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE — WYCHODZI KAŻDEGO TYGODNIA W SOBOTĘ.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kaleczą 4. | Nr. 37. 16. września 1928. Rok II. | Cena egzemplarza 20 groszy.

W lwowskiej dżungli.

Przeminęły Wsch dnie Targi,
min ł flirtów szał, uniesień,
już nie szepcą zaklęć wargi,
pusto w krzaczkach! Jesień, jesień!

Już nie pędzi Lwów w podrygach
po balonik do Sucharda,
już nie tryska wkrąg alkohol,
co w bach strzela, jak petarda.

Nawet tramwaj nasz się zbiesił
uwolniony od ciał masy,
nawet znikł już z ulic zapach,
wiejąc precz — za góry, lasy.

Grosman, Ortwin i Puchalski
znów odpoczną cały roczek.
pełna bowiem Targów kasa,
co już wyschła, jak wymoczek.

A w teatrze nastrój spełzły,
pusto wszędzie, smutno wszędzie,
tam Zaremba coś zarębał,
tu Barwiński cienko przędzie.

Szkoda, bo to mężne woje
i z Capnikiem niezłe trio,
więc niech niczem niezrażeni
zmorę kijem w plecy biją.

Na kolei łydki w ruchu
i kol na też się trzęsą,
bo „Głos" wdał się w kliczek triczki
i kropi je w tylne mięso.

Biały strach się t zepie w gmachu,
gniewa się czcigodny Landau,
a z pociągów wieje „gapa",
aż zgubiła w drodze sandał

Elektrownia brzmi muzyką,
już tryumfu marsza grają.
„Hę? Dziewoński ustępuje??"
Co też ludzie głupstwa bają?!

Ługowskiemu śni się bankiet
(Strzeleckiego mina sroga!)
Boguckiemu je sumienie
pod teatrem w czeluść droga.

A Kozłowski z Persenkówki
czule ściska Dziewońskiego
i łzy ronią obaj smętnie,
co to dalej będzie z tego?

Sozański, to dzielny rycerz!
„Precz z podwyżką czynszów!" — woła,
więc do lokatorów biu a
mknąć powinna kasta goła
i tam człowiek, czy też baba,
członkiem winien zaraz zostać,
by jednością własną silni
móc kamieniczników chłostać.

Kasa chorych ciągle chora,
a wydziwia tam Zakrzewski,
więc kto chory, a tam idzie,
ma już hyba dowcip szewski.

Maszczak bije się z Strojnowskim
i zakłada no e związki,
koło willi Rybickiego
zgubił ponoś dwie podwiązki.

Matakie icz w swej sadzawce
ryby będzie wkrótce łowił,
bo emerytury zamiar
w kontemplacji wreszcie powił.

W takiem mieście, gdzie trosk tyle,
wytrzymać — się równa biedzie,
więc zwącha szy t Komisarz,
do Warszawki raźno jedzie...

Tajemn. szajka kokainistów i morfinistów.

Pomimo ścisłego zakonspirowania, nie ulega wątpliwości, że kokainiści i morfiniści mają we Lwowie tajemniczą centralę, czy klub, w którym oddają się zwyrodniałym praktykom. Wnętrze wspaniale urządzone staje się — jak chodzą pogłoski — czasami nawet terenem ohydnych orgij ze zwabionemi tam w postępny sposób młodemi kobietami. Sprawozdawcy nasi pracują nad wykryciem tej nory, podobnie. jak wykryli już przed paroma tygodniami norę zboczeńców homoseksualistycznych przy ul. Zyblikiewicza. Niestety mimo dokładnego opisania odbywających się tam praktyk z dokładnem wskazaniem osób, rewelacje minęły bez echa i kija w to mrowisko nikt nie wetknął. A przecież te objawy gangreny należy tępić, a nie tolerować! Pisząc o norze kokainizmu, czy morfinizmu, zdajemy sobie sprawę, że pozatem we Lwowie pojedynczo bardzo wiele jednostek narkotyzuje się! Nieraz widząc osobnika przedwcześnie postarzałego i schorzałego nawet nie przypuszczamy, że to ofiara narkotyków, kokainy i morfiny.

Znany jest we Lwowie niebezpieczny kokainista i morfinista Miśko Dragan, którego raz policja znalazła zatrutego w łaźni na Żółkiewskiem, skutkiem nadmiernych zastrzyków. Także znana jest we Lwowie morfinistka Stanisława Burak, słynna z afery pewnego radcy z ul. Nabielaka, dla którego morfinę nabywałą, dalej Marja Hładoń i Stefanja Szabel (pseud. wśród apaszów „Albina"). Także niejaki Markowski nabywał często na sfałsz. recepty morfinę wraz z kochanką swą koryntjanką Jóźką Bartoszewską. W handlu morfiną pośredniczy znany jako pseudo-kapitan niejaki Stein. Koryntjanka „Lusia" i jej przyjaciel „Tosio" zam. przy ul. Chorążczyzny, to także znani amatorzy morfiny, a należy tu i Wanda Jurkiewicz z ul. Błonnej. — Wogóle szereg koryntjanek każdy niemal grosz wydaje na morfinę. Jedna z nich Marja Dziadosz oddała płaszcz pluszowy za szczyptę morfiny, ponadto płaszcz gabardynowy i 80 zł.

Nie tylko jednak wśród szumowin, ale i wśród intel. sfer szerzy narkotyzm ruinę. Nielegalny handel morfiną jest wprost klęską, bo sięga i młodzieży, zwłaszcza tam, gdzie schodzi się mł. obojga płci, np. w szkołach dram. i tp. Ofiara strasznego nałogu bez morfiny żyć nie może. Depresja fiz. i psych. zmusza ją do niszczenia się na morfinę i kokainę, choć organizm słabnie i marnieje. Nie ulega wątpliwości, że szajka lwowskich kok. i morfinistów w sidła swe wciąga masę ludzi. Niektóre ofiary graniczą już z obłędem. Ilości zażywane są coraz większe, np. 1 z lwowskich ofiar zażywa dziennie 70 centigr. Tajny handel daje zawrotne zyski. Jedna z aptek pobierała za 0·03 gr. morfiny 4 zł. czyli gram morf. 12 zł. Niedawno na małą skalę norka mieściła się przy ul. Miodowej 10 u dozorcowej Pasternakowej. Z aptek trzy są znane morfinistom źródła, czasami dostępne tylko za receptą chociażby sfingowaną. Straszną tę plagę należy zacząć tępić w zdecydowany sposób!

Czy Lwów wprowadzi prohibicję?

Walka z alkoholem i pijaństwem podjęta.

Otrzymujemy następującą odezwę: Zamierzamy zorganizować **Towarzystwo walki z alkoholizmem.** Akcja Towarzystwa musi objąć najszersze warstwy społeczeństwa. wzywamy przeto poważnych i uczciwych Obywateli i Obywatelki wszystkich stanów, którzy zechcą zupełnie bezinteresownie pracować dla dobra społecznego, o rychłe pisemne zgłoszenie swych nazwisk i adresów na ręce p. Tad. Rozłuckiego, Lwów, ul. Czarneckiego 8. II. p., celem utworzenia Komitetu organizacyjnego. (Przyp. Red.: Komitet ten może zdziałać bardzo wiele, aż do wprowadzenia we Lwowie prohibicji włącznie!! Należy tylko jak najrychlej zabrać się do pracy!).

Kto pragnie otrzymać 20 złotych?

Niedzielny konkurs „Głosu Polskiego".

W niedzielę urządzamy oryginalny konkurs na sposób wielkich pism amerykańskich: bierze w nim udział każdy, kto pojawi się w niedzielę 16 bm. w godz. 11.30—12 rano na przestrzeni od pl. Akademickiego do poczty przy ul. Friedrichów, a w rękach trzymać będzie rozłożony nr. 37 „Głosu Polskiego". W dowolnym punkcie tej przestrzeni pojawi się reprezentant naszej administracji i dowolnej obcej sobie osobie, którą pierwszą ujrzy z n-rem „Głosu", wręczy banknot 20-złotowy, poczem osoba ta podpisze protokół w redakcji, że nagrodę otrzymała, a wynik u godz. 12 min. 10 zostanie ogłoszony wywieszka w oknie redakcji przy ul. Kaleczej 4. Nagrodę otrzymać może tylko jedna osoba. Chodzi o to, by los skierował ją właśnie do punktu, w którym reprezentant nasz się w danej chwili ukaże.

A zatem w niedzielę o 11.30!

Czy Komisarz Strzelecki zajmie się sanacją elektrowni?

Pracownicy elektryczni w obronie inż. Kwintowskiego.

Na ręce Komisarza Rządu Strzeleckiego wpłynął memorjał, podpisany przez 146 pracowników Elektrowni na Persenkówce, w tem wszystkich prac. stałych (92 osób), tej treści: Pracownicy wszystkich oddz. Elektr. na Persenkówce proszą P. Kom. Rządu o pozostawienie w El. na Pers. p. inż. Kwintowskiego na dot. stanowisku kier., wzgl. zast. kier. ruchu, jakie tenże od 20 lat faktycznie spełnia. Przeniesienie naszego ukochanego i zasłużonego przełożonego zachwiałoby u nas wiarę, jakoby wzgląd na dobro służby miał być w adm., oraz decyzji Dyrekcji M. Z. E. wyłącznie decydujący. Większość podpisanych to pracownicy podwładni p. inż Kwintowskiego, żołnierze jego, stojący już dłuższy czas pod jego rozkazami. Znamy jego pracę i prawy charakter. Był on nam w doli i niedoli porywającym przykładem, jak pracę, majątek gminy i godło prac. gm. szanować należy. Tak wśród świstu kul i pękających granatów w elektr., jak i wśród płomieni pożaru elektr., był nam wzorem odwagi i poświęcenia — nie licząc się z życiem. Z nim, kiedy sam kierował elektrownią w czasach wojny, t. j. najw. niedoli, przeszliśmy najcięższą próbę życia i pracy, a zakład przetrwał ten najcięższy okres szczęśliwie i z korzyścią. Jego wiedza i szerokie doświadczenie fach. są nam powsz. znane, jak jego zasługi od samego założenia elektr. na Pers. Był wymagającym przełożonym, ale sprawiedl., to też zatrwożeni zamiarem jego przeniesienia uważamy ten zamiar za szkodliwy dla Zakładów i pozbawiony wsz. racji, wyrządzający mu krzywdę bez winy z jego strony. Ufni jesteśmy, że p. Kom. zarządzi bezzwłocznie cofnięcie przeniesienia, a nadto sanację stosunków w elektrowni lwowskiej.

3. bm. delegacja elektr. Pers. złożona z kilkunastu najpoważniejszych pracowników pod przew. T. Drobuta, elektromechanika, wręczyła Kom. Strzeleckiemu w obecn. nadr. Woleńskiego powyższą deklarację. Kom. Strz. życzliwie wysłuchał Delegację i przyrzekł prośbę przychylnie rozpatrzeć i najrychlej załatwić.

Dalsze rewelacje
o tajemniczej panamie kolejowej

pod rozwagę lwowskiej Dyrekcji koleji.

Szereg dalszych przykładów, domagających się wyświetlenia: Pewnego dnia rewidował pociąg 2313 jadący ze Lwowa do Stojanowa rewizor K. W toku rewizji między Kamionką Wołoską a Wolą Chołojowską ujawnił 2 podróżnych, jadących ze Lwowa do Chołojowa, którzy mieli bilety tylko do Kamionki Strumiłowej. Zgłosili oni dalszą jazdę (do Chołojowa) konduktorowi. Konduktor B. pobrał gotówkę od podróżnych owych w kwocie 4 zł. 68 gr., lecz żadnych biletów nie wystawił. Gdy rewizor ujawnił owych podróżnych i zapytał, dlaczego nie mają biletów, podróżni odpowiedzieli, że zgłaszali konduktorowi brak biletów, kond. pobrał należytość, ale biletów nie otrzymali, czyli, że kond. przywłaszczył sobie pieniądze, zwłaszcza, że ich pobrania rewizorowi nie zgłosił. Odnośny sprawca skonfrontowany został z podróżnymi, którzy w oczy mu zarzucili pobranie pieniędzy. Wówczas rewizor K. odebrał konduktorowi 4 zł. 68 gr., polecił mu bilety wystawić, a na niego uczynił doniesienie do p. L. Ten nawet nie wziął do rąk raportu od rewizora i polecił posłać winowajcę do protokolarnego przesłuchania do urz. ruchu Lwowa. Gdy stamtąd wrócił raport, rewizor dopisał na nim, że zeznania kond. B. nie polegają na prawdzie i zażądał ponownie ukarania. Wówczas odn. referent kazał mu dać tylko napomnienie, a rewizora wyłajał, krzycząc: „Ja jestem prawnik i wiem, co robię. Dzisiaj od szubienicy odrywa się zbrodniarzy, a pan chce winnego karać“. Innym razem rewizor K. oczekiwał pociągu Nr. 426 na stacji w Gródku Jagiel. celem przeprowadzenia niespodziewanej kontroli biletów w rejonie konduktora Ko. Przed rozpocz. kontroli zapytał rewizor konduktora tego, czy wszystko ma w porządku. na co ten odrzekł, że tak i że żadnych dopłat nie ma zgłoszonych. Gdy rewizor rozpoczął kontrolę biletów, w klasie II. ujawnił 3 podróżnych, jadących ze Lwowa do Przemyśla na podstawie biletów 3-ciej klasy, bez dopłaty. Zrobił więc raport na owego konduktora, p. radca odebrał ów raport i oddał go referentowi S., winowajca jednak nie został dyscyplinarnie ukarany. Innym razem rew. K. na linji Krystynopol-Sokal w pociągu 2443 ujawnił, że konduktor Ke. wiózł podróżnego ze Lwowa do Sokala przez Sapieżankę bez biletu. Rew. zrobił raport na niego, raport ten jednak zaginął, a gdy rewizor napisał wtórnik i zgłosił o tem odnośnemu panu, ten zawołał: Co pan chce? Ja panu zabrałem raport. Pewnego razu jeden z rewizorów w pociągu 2312 w Czestyni przeprowadził niespodzianą kontrolę biletów i okazało się, że kond. P. wiózł 3 podróżnych bez biletów niewiadomo skąd. Rew. wymierzył podróżnym karę 11 zł. 98 gr. po myśli art. 16 taryfy os., a kond. nic się nie stało. Innym razem ujawnił rewizor W. 7 podróżnych w pociągu 2313 między Kamionką Str. a Chołojowem bez biletów. Konduktor B. został ściągnięty, a za dwa dni napowrót dany do poc. osob. Referował p. D,. Pewnego razu przy poc. posp. 301 ujawnił rew. W. podróżnego jadącego z Tarnowa do Przemyśla w kl. II. z biletem kl. III. Mimo raportu sprawcy nic się nie stało. Innym razem rew. K. podjechał do przystanku Czestynie, gdzie niema sprzedaży biletów, pod pociąg 2312. W toku kontroli ujawnił, że kond. K. wiózł 2 podróżnych z Pawłowa do Podzamcza bez biletów, a bil. wystawił z Czestyni. Na szczęście rewizor wsiadł w Kłodnie-Żółtańcach. Napisał on raport, tymczasem zamiast kary dyscypl. dla sprawcy i ściągnięcia go z terenu nadużyć, został on jedynie ukarany 3 proc. kary porządkowej. Pewn. razu w poc. 1612 między Kurowicami a Gajami, wykrył jeden z rewizorów w rejonie kond. P. 6 osób jadących z Podhajec do Lwowa Łyczakowa w kl. III bez biletu, przeprowadził dopłaty karne, lecz mimo wniesienia raportu, sprawcy nic się nie stało i jeździ po dzis. dzień. Aktu nie dano załatwić owemu rewizorowi, ale oddano go p. D., który trzymał go w przechowaniu przez 6 miesięcy, a po upływie tego czasu sprawca dostał 3% kary porządkowej, na co zrobił rekurs, lecz bezskutecznie, bo tym razem referował sprawę rew. K. Podobnych faktów jest niezliczona masa. a śledztwo rozpoczęte już w tej sprawie przez Dyr. kol., niezawodnie wyjaśni je. Zaznaczyć należy, że 2—3 lata temu znany był z różnych interwencyj na rzecz sprawców nadużyć żyd, agent handlowy K. i dopiero po nim objęli rolę „obrońców“ dwaj inni, bardziej zbliżeni do ołtarza panowie.

Bank, który wypłaca za 500 dolarów 47 groszy,
a dyrektorom daje po 100.000 zł. rocznej pensji.

Niejaki p. P. S. złożył — jak donosi „Gazeta Społeczna“ - w Banku Zw. Spółek Zarobkowych 500 dolarów. Te 500 dolarów przerachował bank w r. 1921 na 800.000 mp., a w trzy lata później ofiarował ten bank panu S. aż 47 groszy. Rozpacz jego jest bezgraniczna. I kiedyż nastąpi naprawa tych stosunków? Bank Zw. Sp. Zar. jest jednym z najbogatszych w Europie. Obroty jego idą w miljardy. Roczny czysty zysk wynosi kilkanaście miljonów zł. Nacz. dyr. w Poznaniu bierze ponad 100.000 zł. rocznej płacy — bez tantjem, renumeracji itp. Kierownicy kilkudziesięciu filij pobierają czystą gażę od 20 do 40.000 zł. rocznie. A dla biedaków wypłaca się za 500 dolarów amer. aż 47 gr.

Z tajemnic gospodarki w elektrowni.

Artykuły nasze ukazujące się z punktualnością chronometru co tygodnia, a w których podnosimy niedomogi gospodarki w elektrowni miejs., wprowadzają dygnitarza odnośnego w stan zdenerwowania, który trwa mniej więcej do niedzieli. W tym dniu bowiem ukochany przyjaciel z Persenkówki, który stworzył sobie z niego swe własne echo, składa wizytę, lub też następuje rewizyta, w czasie której dygnitarz nabiera ducha na dni kilka (do dnia ukazania się najświeższego numeru Głosu Polskiego) i zaczyna kąpać się w atmosferze podszepniętej mu fałszywej ambicji, która sprawia prowadzenie w dalszym ciągu taktyki wyczekiwania na moment, gdy przeciwności wysilą się same przez się i dadzą się uśpić. A gdy to nastąpi i gdy przeciwności z wysilenia umilkną, zapanuje miły spokój, a otoczenie i opinia odniesie wrażenie, że była to przemijająca burza. Rada byłaby niezła (konstatujemy fakt, że ten jeden jedyny raz nie jest zaczerpnięta z Dziennika Ustaw), gdyby cień możliwości istniał, że przeciwności dadzą się uśpić. Przeciwnościom jednak zadaliśmy przeciwsenne pigułki i uśpić ich nie damy, choćby nawet nagroda za ich uśpienie podniesioną była do 10.000 złotych, to jest do wysokości „bilansowego“, które raczej zachować radzimy dla „niezaopatrzonych“ dzieci. Podszepty drogiego przyjaciela powodują, że ów dygnitarz z niesłychanym uporem trzyma się w dalszym ciągu starej taktyki zakrywania oczu na przejawy życia w elektrowni, w której należałoby wprowadzić ducha sanacji. Rozumiemy doskonale i zdajemy sobie sprawę z jego stanu duchowego i że niezmiernie bolą go przez nas czynione wytyki w sprawie gospodarki prowadzonej w M. Z. E., jednakże nie widząc ducha naprawy, akcji swej zaprzestać nie możemy. — Trudno przypuścić, by nie przyznano słuszności naszym zarzutom, które są do tego stopnia widoczne, że tworzą wypukłość łatwą do namacania nawet przez ślepca. Lecz gra tu rolę odruch zadraśniętej ambicji, która o ile przez zimny rozum i męskie pojęcie samoobrony szybko nie zgaśnie, smutnym może stać się epilogiem. Nie wolno bezkarnie być ślepym, gdy się ma zdrowe oczy i nie wolno grać roli widzącego, gdy się jest ślepcem naprawdę. Jeśli ślepiec niosący drogocenne naczynia, zbije się z drogi i zdąża ku przepaści, w której ma śmierć znaleść, a drogocenne naczynia mają ulec nieuniknionej zatracie, wówczas obowiązkiem każdego jest nie dopuścić do takiego nieszczęścia, choćby ślepca trzeba było siłą z nad przepaści usunąć. W jednym z poprzednich artykułów, w którym podaliśmy charakterystykę rządów ś. p. dyr. Tomickiego, opisaliśmy jakto spiżowa ręka głowy Zakładów musi umieć i w czas uderzyć i w czas pogłaskać, a tak w jednym jak i w drugim wypadku, nie wolno się spóźnić, lecz trzeba zachować wyrachowanie i takt. Są to maksymy rządzenia wielkiego człowieka, Tytana pracy i jej organizacji. Maksymy te zostały wykreślone ze słownika karłów nie umiejących brać w płuca pełnego oddechu, a żyjących życiem pierwotka. W początkowych artykułach naszych o gospodarce w MZE., wskazaliśmy, gdzie trzeba szukać dziury w sicie, którędy skarby przeciekają. Od tego czasu mija przeszło kwartał, a ospały i gnuśny gospodarz teraz dopiero budzi się z głębokiego snu, przeciera zaspane oczy, a będąc głęboko przeświadczony, że sen jest pożywniejszy, niż najlepszy buljon, w półśnie jeszcze i połowie świadomości, doprasza się o przysłanie komisji z Warszawy dla zbadania rentowności gospodarki w M. Z. E. Odnosi się wrażenie, że w takiem i tak spóźnionem postanowieniu sprawy, jest chęć stworzenia sztucznego nieporozumienia, na które możnaby było ewentualnie się powołać, ot tak dajmy na to, jak to ta przysłowiowa, głuchotę udająca baba, której zachciało się fiołków, podczas gdy głodny dziad dopraszał się kaszy z mlekiem. Na tyle jeszcze znamy matematykę, że umiemy liczby wielorakie zamieniać na jednorakie. A więc kwartał + 10 dni = 3 miesiące + 10 dni = 100 dni — jak uciął. Ileżto wody spłynęło w tym czasie do oceanów? A ludzie dobrej wiary, przeświadczeni są nawet, że w tak dużym czasie mógł stać się cud, n. p. tego rodzaju, że dziura w sicie zarosła. Niema dziury — zarosła! Taki cud nie jedna, podobnym defektem dotknięta niewiasta, szczerem złotem opłaciłby gotowa. Szczera nasza rada zmierza w tym kierunku, by ten nowy i wysoce dobroczynny wynalazek dano jaknajprędzej opatentować, z czego odblask chwały padłby również i na uduchowione oblicze drogiego dyrekcji przyjaciela ze stacji silnic. „W uderzeniu nie wolno się spaźniać, lecz trzeba umieć zachować wyrachowanie i takt“. Daliśmy przed 100 dniami miarodajnym czynnikom packę w rękę i pokazaliśmy miejsce, gdzie siedzi mucha. Lecz oto te miarodajne czynniki wmówiły w siebie ciężką chorobę, która zwie się zanikiem zmysłów, przy równoczesnej metamorfozie z ludzi młodych w zgrzybiałych starców o trzęsących się członkach tak, że nim się doszło do miejsca, gdzie mucha siedziała, minęło 100 dni. Packa nie dosięgła muchy, i oto teraz ma Komisja z Warszawy szukać tej muchy lub podziwiać cud zrośnięcia się dziury w sicie. Zaiste, nie wiadome teraz, co wypada bardziej podziwiać, czy otwartą i pełną prawdy naiwność gospodarza, czy wymowne zdumienie wywołane wskutek tego u tysięcznych rzesz naszych czytelników.

Skandale przy ściganiu nadużyć na kolei.

160 osób w 2 dniach przyjeżdza do Lwowa „na szwarc“, a sprawę się tuszuje! — Ile traci na tem rocznie miljonów Skarb Państwa?

Od czasu do czasu na dworcach kol. we Lwowie odbywa się generalna kontrola biletów u wysiadających podróżnych. W takiem „zamknięciu dworca“ bierze udział zwykle 12–16 rewizorów i większy oddział policji. Cóż, kiedy „komendantem“ zamknięcia dworca zostaje niemal stale mianowany tylko jeden i ten sam rewizor. Taryfa mówi w art. 16, że jeśli ujawni się podróżnego przy wyjściu bez biletu, a nie można udowodnić, skąd tenże przyjechał, ma się podyktować mu karę w kwocie równoznacznej całej przestrzeni, przejechanej przez odn. pociąg, i to w wys. podwójnej taryfy II. kl. Gdy podróżny wzbrania się zapłacić, należy żądać interw. policji. Tymczasem wspomniany rewizor zamiast tego wymierzał grzywny wedł. III. kl. miast II-giej, po zapłaceniu zaś jednostki takie zwalniał, mimo, że okólnik wyraźnie przewiduje kierowanie takich spraw do sądu. Ponadto w myśl brzmienia przepisów, na konduktorów takiego pociągu, gdzie wyłapano podróżnych bez biletów, należy robić raport. Niestety wszystko uchodzi płazem. Dn. 14 maja br. nastąpiło z polecenia dyrekcji zamknięcie dworca i złapano wówczas 107 osób (!) przybyłych do Lwowa bez biletów. Ani jednemu konduktorowi nic się nie stało. Dlaczego nie mianuje się innego rewizora komendantem zamknięcia dworca? Dnia 15. maja br. odbyła się takaż rewizja na dw. Podzamcze i tu również przewodniczył ten sam co zawsze rewizor. Złapano 53 przyjezdnych bez biletów, lecz ani na jednego konduktora nie wpłynął raport, bo takie raporty niemile są widziane, a rewizor piszący je naraża się na niełaskę. Czy nie najwyższy czas wyjaśnić, dlaczego takie zagadkowe sprawy dzieją się na koleji lwowskiej?

Lwowskie skandale sportowe.

Obrazem nędzy i rozpaczy sportowej był niedzielny mecz Pogoni z Hasmoneą. Zanik wszelkiej umiejętności piłkarskiej, brak przebłysków kombinacyjnej gry, upadek technicznych walorów, uczyniły z zawodów tych grę klubów 3-klasowych. Że Liga doprowadziła drużyny do upadku, o tem dziś już niema dwóch zdań.

Mownica publiczna.

Skandale kinowe we Lwowie.

Do stałej rubryki skandali sportowych musi niestety przybyć nowa, a składają się na nią skandale w kinach. Oto wśród licznych zażaleń otrzymujemy także nast. pismo: Jednym ze spólników i dyrektorem pewnego kina jest b. bileter tegoż kina z lat 1923|4. p. S. On to dobrał sobie odp. bileterów, którzy zwłaszcza w soboty, niedziele i święta traktują publiczność niżej krytyki. Mimo, że sala jest przepełniona, kasa nie zapowiada wcale kupującym że miejsc niema. Następnie na salę przy zapełnionych wszystkich miejscach wpuszcza się publiczność, która dopiero tam dowiaduje się, że nabyła za drogie pieniądze miejsce stojące, miast siedzącego. Wyrzucanie widzów wrazie gdy ktoś usiądzie na miejscu lepszem, nie mogąc stać, wołanie posterunkowych do tego celu, zdarza się często. Bez względu na to, czy wchodzi w grę osoba inteligentna, mężczyna czy kobieta, wyrzuca się bez ceremonji wszystkich zchwilowo zajętych miejsc. Czasami gość słyszy odpowiedź, że kto chce siedzieć na miejscach lepszych, musi dopłacić (mimo, że dopłata na sali jest wzbroniona przez uczciwego pod każd. wzgl. dyr. B.). A gdy widz oburzony zwraca się do kasy o zwrot pieniędzy, motywując to tem, iż zakupił miejsca siedzące, a nie stojące, usłyszeć może miast zwrotu pieniędzy, odpowiedź: „Jeśli się panu nie podoba, może p. odejść, nie jest to dla nas żadna strata, na miejsce pana przyjdzie inny“. W dnie powsz. w okr. wakacyj obowiązuje od godz. 3—5 50% zniżka, jednakowoż bywają wypadki, że pewien bileter prawa ręka dyrektora – zamyka zniżki już o godz. 4-tej bez uprzedniego porozumienia się z dyr., czem publ. wprowadza się w błąd i ta rozczarowana odchodzi od kasy, bo nie każdy może pozwolić sobie na zakupno całego biletu. Pan dyrektor zaś tymczasem kupił sobie willę za kilka tys. dolarów na jednym z przedmieść Lwowa.

Pewne kino zaś szerzy zgorszenie taką pikantną reklamą w pewnych gazetach: „Wdarł się przemocą, byłam wówczas w negliżu. Spostrzegłam dzikiem pożądaniem płonące oczy. Jak zwierzę, rzucił się na mnie“. (tekst dosłowny). Bez komentarzy.

Precz z bezczelnymi szantażystami!

W obronie godności prasy.

Już nie pierwszy raz władze nasze mają do czynienia z nieznanymi prasie lwowskiej osobnikami, którzy udając bezprawnie „redaktorów“ wykorzystują to do szantażów. I tak onegdaj przytrzymano 2 osobników którzy po artykule w pewnym dzienniku przeciw szynkarzowi Sigalowi zjawili się rzekomo według relacji „Wieku Nowego“ u niego, żądając pieniędzy wzamian za zaprzestanie kampanji.

Sigal zamknął ich w mieszkaniu swem, poczem zawezwał posterunkowego, a IV. kom. P. P. po spisaniu prot. oddał sprawę prokuraturze. Chodzi o to, czy twierdzenia Sigala są prawdziwe.

Na każdy sposób do Władz ślemy kategoryczny apel: Szantażystów i oszustów tępić bez litości, bo hańbią tylko nieskazitelną opinję dziennikarstwa. Prasa i opinja jest czemś świętem, czego nie wolno kalać. Już nieraz były wypadki z indywiduami, które z racji np. chwilowego zajęcia akwizytorskiego podszywały się bezczelnie pod redakcje i robiły nadużycia.

Takich ptaszków niszczyć trzeba wszelkimi środkami.

Co słychać nowego?

Redakcja rękopisów nie zwraca. W sprawach artykułów, fejletonów, zażaleń, sprostowań etc. wszelkie osobiste interwencje w redakcji są niedopuszczalne. Powyższe sprawy załatwiane będą tylko w drodze pisemnej.

Z Targów Wschodnich. W czasie uroczystości otrwarcia Targów Wsch. Minister Kwiatkowski zatrzymał się przez czas dłuższy koło stoiska Fabr. Czekolady Höflingera i z uznaniem wyrażał się o jej wyrobach, określając je słusznie, jako najlepsze w Polsce.

Uroczystość poświęcenia sztandaru i sceny Polskiej Bursy Rękodzelniczej i Handl. Tow. Im. Dekerta we Lwowie odbędzie się w niedzielę 16. bm. o godz. 9. rano w kościele OO. Bernard. a nast. w lok. wł. Bursy przy ul. Człowej 5. Zaznaczyć należy, że opiekunem zasłużonym i orędownikiem Bursy jest czcigodny i ukochany przez ludność miasta Prez. Józef Neumann.

Inżynier bije po twarzy inżyniera. Odnośnie do opisanego w N-rze 36 rękoczynu inż. Kwintowskiego na inż. Kozł. uzupełniamy podane fakta tem, iż inż. Kwint. nie jest — jak podano — opuszczony przez wszystkich, ale przeciwnie ma za sobą ogół wsz. pracowników Persenkówki (z wyj. dziełomistrzów), a także sympatje urzędników. Dalej że nie jest kuzynem p. Dziewońskiego. O sympatjach pracowników dla inż. Kw. świadczy obok streszczony memorjał skierowany do kom. Strzeleckiego w obronie inż. Kw.

W firmie Sarotti biją. Jak donosi „Wiek N.“, w pawilonie Sarotti na Targach spotkała profesora z wycieczką szk. miła propozycyja „tu za darmo można dostać po gębie.“ Cóż na to postępowanie Niemców publiczność?

Cena ogłoszeń w „Głosie Polskim“: za 1 wiersz milimetr. 1-szpaltowy za tekstem redakcyjnym 25 gr., w tekście red. 50 gr, na 1-szej stronie 100 gr. Drobne ogł. po 10 gr. za słowo. Cała strona ogłoszeniowa 280 zł., 1/2 150 zł., 1/4 80 zł. cała strona w tekście red. 500 zł., na 1-szej str. 600 zł. Prenumerata kwartalna z przesyłką poczt. 2 zł. 50 gr., 1/2 roczna 5 zł., roczna 10 zł.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI. Z drukarni „Mieszczańskiej“, Lwów, Piekarska 17.